
ANTONI KUCZYŃSKI

O STARYM IRKUCKIM CMENTARZU SŁÓW KILKA

Każda podróż ma swój cel i początek. Tę odbył na Syberię rozpoczął Mieczysław Boghdan Lepecki (1897-1969) żołnierz, podróżnik i pisarz wyznaniem: „Wyjeżdżam w podróż na Syberię i Daleki Wschód. Mam spełnić raz jeszcze służbę dla swego Marszałka. Jakżeż smutną służbę. Jadę po garść ziemi z miejsc martyrologii jego i tysięcy Polaków przeżywających lata udręczeń w mroźnych ziemiach Północy. Związek Sybiraków złoży ją na pomnik sowiniecki jako cenną relikwię, jako hołd od tych, którzy szczylicili się posiadaniem w swoich szeregach Największego Polaka”.

Po śmierci Marszałka (1934) trwały, bowiem przygotowania do wzniesienia w podkrakowskim Sowińcu kopca czczącego Jego pamięć. W przedsięwzięciu tym uczestniczył Związek Sybiraków założony w 1928 r., którego honorowym członkiem był Józef Piłsudski. Skazano go bowiem w 1887 r. na pięć lat zesłania do Wschodniej Syberii, mimo iż podczas procesu zamachowców na życie cara Aleksandra III, w którym uczestniczył jego brat Bronisław, przesłuchiwany był jako świadek. W uzasadnieniu wyroku skazującego go w trybie administracyjnym na pięcioletnie zesłanie podano, iż „charakter współdziałania okazany przez Józefa Piłsudskiego obwinionym – daje świadectwo jego przestępczego nastawienia, nie pozostawiając wątpliwości, że działał on świadomie w interesach rewolucyjnego spisku”.

Jego zesłańczy szlak wiódł przez Moskwę, Niżny Nowgorod, Perm, Tiumeń, Tomsk, Krasnojarsk, Irkuck. Gdy w roku 1887 przybył do Irkucka oczekiwał w miejscowym więzieniu na wyznaczenie miejsca odbywania kary. Wówczas w więzieniu wybuchł bunt, w którym on także uczestniczył. W efekcie tych zamieszek doszło do procesu i w grudniu tegoż roku oskarżeni o ich wywołanie, a wśród nich Piłsudski, skazani zostali na karę dodatkowego paromiesięcznego więzienia. Zaraz potem rozpoczęto rozsyłanie więźniów do miejsc wyznaczonych na zesłanie. Piłsudski powędrował do Kiereńska nad Leną. Przebywał tam do lipca 1890 r., potem zaś mieszkał w Tuncie do 20 kwietnia 1892 r., kiedy to oficjalnie zakończył się okres zesłania i już w czerwcu tego roku powrócił do Wilna.

Po wielu latach miejsca syberyjskiego zesłania J. Piłsudskiego odwiedził M. B. Lepecki, który od roku 1916 służył w Legionach Polskich, brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej oraz pozostawał w służbie państwowej. Fascynowały go podróże i rzec można, że całe jego życie było nieustającym wędrowaniem, ciągle bowiem wyruszał poza kraj, by z dala od rodzinnych krajobrazów szukać wrażeń i refleksji zrodzonych w określonym miejscu

i czasie. Od 1929 roku był szefem referatu prasowego Ministerstwa Spraw Wojskowych, a potem do śmierci J. Piłsudskiego jego adiutantem.

Odwiedził wiele miejsc związanych pobytem Marszałka na zesłaniu, które opisał w książce pt. *Sybir bez przekleństw. Podróż do miejsc zesłania Marszałka Piłsudskiego*, Warszawa 1934, wyznając w niej, że „Prawie dokładnie w czterdzieści sześć lat po wygnaniu Józefa Piłsudskiego jako więźnia na Sybir przybyłem do miejsc wyznaczonych mu ongiś na pobyt. Wiedziony żołnierskim kultem, tym mocniejszym, że zrodzonym już nieomal w latach chłopięcych, oglądałem ze wzruszeniem miejsca cierpień swego Wodza”. Po jego śmierci wybrał się po raz drugi za Ural i – jak wspominał w książce *Sybir wspomnień*, Lwów 1937 – podróż ta była dopełnieniem tego, co wcześniej widział oraz historii zesłańców losów rodaków. Dla obu tych syberyjskich podróży wyznaczył sobie zadanie wielkie, chciał, bowiem być w miejscach, w których pozostał ślad pobytu Polaków na zesłaniu. Te opisy syberyjskich peregrynacji spełniały funkcje poznawcze, chroniły pamięć o zesłaniach, powodowały odradzanie się uczuć patriotycznych oraz ducha narodu i jego historii ojczystej.

Podczas tych podróży wiodących przez Syberię pojawiali się różni ludzie, różne pejzaże, fakty kulturowe i społeczne, które zdawały się do niego żywo przemawiać, budzić zadziwienie i refleksje. Nie utraciły nawet swego sugestywnego odbioru gdy opisywał je po powrocie do kraju. Przebywał w wielu rejonach syberyjskiej ziemi. Przemierzył tysiące kilometrów, nieraz pełnym napięciem gdy wędrował pociągiem, samolotem, łodzią czy samochodem. Dodajmy, że przydzielono mu „opiekunów” z NKWD by zminimalizować (?) trudy i niebezpieczeństwa stwarzane przez nieznaną mu kraj. Bywał w wielu miejscach, taki zresztą zakładał sobie cel tych wyjazdów, podczas których poznał realia związane z historią polskich zesłańców, obfitujące w różne wydarzenia i fakty. Poznał różne syberyjskie miasta gdzie interesowały go kościoły i cmentarze oraz inne miejsca nasycone historią. Starał się nie tracić z oczu tej faktografii i mimo tych czy innych kłopotów pozostawił interesujący opis tego co widział i czego doświadczył, a warstwa poznawczo-informacyjna tych opisów tchnie wielością faktografii gospodarczej, społecznej i kulturowej rzec można realizmu bez granic skłaniającego do refleksji nad dziejami Polaków za Uralem.

Do jednej z nich należy bez wątpienia opis nieistniejącego dzisiaj starego irkuckiego cmentarza, bardzo już wówczas zaniedbanego, przedstawiającego żalosny widok, rzec można przerażającego świętokradztwa i profanacji grobów, co było dlań przykrym doświadczeniem. Był to bardzo żalosny widok z podeptanymi grobami, rozkradzionymi krzyżami, ograbionymi trumnami, połamanymi płytami nagrobnymi. Pozostało jedynie to, czego ręka ludzka bez pomocy dynamitu zniszczyć nie zdołała. Pasły się tam „krowy i kozy, oraz ryły świni”. a w lecie samotne pary szukały zacisza i schronienia.

Wobec takiego widoku i emocjonalnego drgania duszy w wypowiedzi autora dominuje żal i ściszony ton przekazu, do którego dołączają się refleksje na temat kresu życia i przemijania z daleka od rodzinnego kraju. Podobne stare cmentarze były w innych w syberyjskich miastach a dzisiaj już ich także nie ma! Cmentarz to ważny tekst kultury określający potrzebę pamięci o zmarłych i ich nierozzerwalnego związku z dziejami danej miejscowości oraz

zamieszkujących ją ludzi. Takie też było pojmowanie jego charakteru przez Lepeckiego, a czytając opis irkuckiej nekropolii odnosi się nieodparte wrażenie nieogarnionego zespołu refleksji oraz emocjonalnego przeżywania tego, co zobaczył na zdewastowanym cmentarzu w Irkucku. Głębsza refleksja jawi się także w partii tekstu o zaniedbanych mogiłach polskich zesłańców, o których czytamy:

Zaledwie zrobiliśmy kilka kroków, gdy oczy nasze uderzył widok szeregu nagrobków z napisami polskimi. Niektóre z tych nagrobków były wspaniałe. Kute w marmurze i granicie, świadczyły o miłości, a może tylko o bogactwie rodziny. Należały do tych dobrowolnych wychodźców, którzy aż tutaj szukali kariery urzędniczej i majątku. Widzę napisy: sędzia, prokurator, urzędnik gubernatorstwa, pułkownik, a pod tymi tytułami, jak zwykle: żona, syn, dzieci.

Te groby mnie nie ciekawią, szukam innych, skromnych, tulących się pod płotami, w cieniu gęstych krzaków, przy bocznych ścieżkach. Znajduję ich mnóstwo. Cały las krzyżyków, płyt, prostych kamieni, pokrytych napisami, przy czytaniu których serce bije mi żywiej.

Nieporządnie, byle jak porozrzucane, leżą mogiły powstańców polskich. Obok dat: 1835, 1840, 1850 widnieją: 1864, 1868, 1870 i wreszcie gęsto: 1905, 1906, 1907, 1910. Pod nazwiskami wykute harde napisy: żołnierz polski, powstaniec, uczestnik bojów w latach 1863/64, a na nowszych: członek PPS, bojowiec, członek Socjal-Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

Błądzą wśród tych mogił, drżący i przejęty. Z ofiary spoczywających w nich bohaterów, z ich poświęcenia, z ich łaski nieomal, jestem przecież żołnierzem polskim. Chciałbym ich wszystkich, tych najdroższych kolegów, pogrzebanych o siedem tysięcy od Ojczyzny, przycisnąć do serca; chciałbym im wszystkim powiedzieć, co dla nich czuję, jaką głęboką wdzięczność dla ich czynów żywię. Tu w tej ziemi, przez półtora wieku w Polsce przeklinanej, chowano przecież najnieszczęśliwszych, tych, którzy najwięcej poświęcili, a których kości ku zgrozie ich najbliższych musiały spocząć w znienawidzonej ziemi.

Stąпам między ich mogiłami ostrożnie, uważnie. Odgarniam pył, usuwam stuletni mech i szukam nazwisk. Czytam:

Iacek Gofryński
przeżywszy w oyczyźnie lat 35
na wygnaniu lat 7
zmarł w Irkucku
dn. 17 Czerwca 1846 r.

A na drugiej stronie tego samego kamienia:

Marian Podhorodeński
przeżył w oyczyźnie lat 47
na wygnaniu lat 7
zmarł w Irkucku
dn. 17 Czerwca 1846 r.

Jaką tajemnicę, jaką tragedię kryje ten milczący grób uczestników spisku Konarskiego? Dwóch mężczyzn w pełni sił umiera jednocześnie, kładą ich do wspólnej mogiły. Czy wróg ich zabił, czy sami w przystępie rozpaczliwym położyli kres swemu bohaterskiemu życiu? Sto lat dobiega od chwili, gdy dłoń przyjacielska położyła ten kamień i wykuła wzruszający napis.

Próżne jednak dociekania. Cmentarz irkucki tajemniczy nie zdradzi, a ludzie irkuckcy nic o niej nie wiedzą.

Tu opodal widnieje nagrobek z napisem: „Dr Cezary Wiszniewski, umarł w Irkucku 5 kwietnia, 1867 roku”. I znowu pytanie: czy pochowano tu lekarza wojsk powstańców z roku 1863 zmarłego po kilku latach na wygnaniu z trudów.

Idę dalej i czytam: „Krystyn (a może Justyn) Wołoczaski z Wilna, powstaniec, żył lat 33, umarł w roku 1870”. Biedny żołnierz polski, żołnierz bez Ojczyzny, zamęczony przez wroga u progu życia.

Jakżeż dalej nie zdjąć czapki przed mogiłą z takim napisem:

Józef Ezechiel Głębocki
zmarł 25 kwietnia 1871 roku
po 40 latach tułaczki

A więc żołnierz z roku 1831, mój brat nieszczęśliwy! Jakżeż z głębi serca mu życzę, aby obca ziemia lekką mu była.

Stąпам wśród tych świętych grobów i co krok widzę napisy: powstaniec, żołnierz, zesłaniec. Nachylam się nad nimi z należąca czią, dotykam zatartych liter, jak relikwii. Zamyślam się głęboko nad niezgrabną płytą, na której ledwie odczytać można: „Zofia Kr... lat 26...ła Irk...865”. Jakaż to miłość wielka zagnała tę młodą dziewczynę aż tutaj, nad chłodne wody Angary, i jakież to przejścia okrutne pozbawiły ją życia?

A oto tutaj pełno późniejszych grobów zesłańczych. Lata 1907 do 1917 powtarzają się często. Życie zesłańcze nie bywało długie ani trwałe. Mówią o tym te pozornie tylko milczące groby.

[...] Stary cmentarz irkucki to wielki relikwiarz polski; Relikwiarz pohańbiony, splugawiony, zniszczony i wyrokiem Gorsowietu na zupełne zniszczenie przeznaczony. Nie chcę tu nikogo oskarżać, groby prawosławne są w jeszcze gorszym zaniedbaniu, chcę tylko stwierdzić stan faktyczny. A więc na miejscu, starego cmentarza ma powstać park miejski. Specjalna komisja obejrzała już pomniki i co ładniejsze naznaczyła czerwonym znakiem. Mają je gdzieś wywieźć, a resztę, te mniej poczesne, przeznaczono na zniszczenie. Groby zaorzą traktory, porobi się alejki, postawi ławki.

Ale na skromnych grobach naszych powstańców i rewolucjonistów czerwonych znaków nie widziałem. Za nikłe są, za niepoczesne, za ubogie, aby spoczęło na nich oko wysokiej komisji gorsowieckiej. Mają więc zniknąć świadkowie naszej martyrologii syberyjskiej.

(M. B. Lepecki, *Sybir wspomnień*, Lwów 1937, s. 60-60.

Z cytowanego fragmentu wyziera nastrój zadumy lub wręcz melancholii z powodu złowrogię zniszczenia, które sprofanowało tę sferę lokalnego sacrum. Wygląd cmentarza kontrastował z ogólnie pozytywnym postrzeganiem Irkucka. Zobrazowanie tych zniszczeń i zamysły skierowane ku likwidacji cmentarza autor komentuje krótkim stwierdzeniem, że wobec takiej sytuacji znikną świadectwa „naszej martyrologii syberyjskiej”. I znikły, ale pamięć o przeszłości tej irkuckiej nekropolii przetrwała w zesłańczych wspomnieniach, w których pobrzmiewa nieraz ton rozpacz. Cmentarz ten będący dawniej miejscem szczególnego rodzaju konsolidacji społecznej i wyznaniowej – katolików i prawosławnych począł znikać z miejskiej przestrzeni pod koniec lat trzydziestych XX wieku. Z czasem stał parkiem kultury i wypoczynku. Takim jest też obecnie, a o jego dawnej sakralnej przestrzeni informuje memorialna tablica.

Taka reporterska forma zadumy i refleksji towarzyszyła wielokrotnie Lepeckiemu wędrującemu po Syberii, gdy spełniał „służbę dla swego

Marszałka”! Warto jeszcze wspomnieć o jego pobycie w Kireńsku, gdzie pilnie wyszukiwał Polaków, stwierdzając ze smutkiem, że trudno mu było ich odnaleźć bowiem szybko się wynaradawiali. Odwiedził także Tunkę gdzie spotkał „mocno starych ludzi” pamiętających J. Piłsudskiego, który mieszkał tu przez parę lat. I jeszcze jedno, autor tych reportaży obfitych w szczegóły chciał zwrócić uwagę rodaków ku zesłańczej historii Syberii, co mu się udało. Wytyczone zadanie powiodło się i posiada charakter zobiektywizowanego opisu skłaniającego do refleksji nad złożonymi dziejami Polaków za Uralem, nad powikłaniami stosunków interetnicznych i sytuacjami politycznymi oferującymi nowe formy relacji społecznych.



Kościół katolicki w Irkucku wybudowany staraniem Polaków w drugiej połowie XIX wieku. Reprodukacja z karty pocztowej,